**Klasyka w supernowoczesnych wnętrzach**

"Bal maskowy" to bardzo dobry tytuł na otwarcie Opery na Zamku w Szczecinie, kolejnej ważnej inwestycji kulturalnej w Polsce.

Szczecin szczyci się gmachem Filharmonii, zdobywającym nagrody architektoniczne w Europie, a teraz ma nowy powód do dumy. Wprawdzie Opera nie jest obiektem nowym, bo od prawie czterech dekad mieszka w Zamku Książąt Pomorskich, ale oto po kilkuletnim remoncie powstał tam teatr elegancki i z wyposażeniem technicznym na najwyższym poziomie.

Ze Szczecina bliżej wszakże do stolicy Niemiec niż do Warszawy. Kto interesuje się operą, może pojechać do Berlina, gdzie działają trzy teatry. Jeśli Opera na Zamku chce wygrać w tej rywalizacji, musi zaproponować coś odmiennego niż tamte sceny.

Pierwsza premiera po przebudowie podpowiada, że Szczecin stawia na profesjonalizm swych zespołów i inscenizacje bardziej tradycyjne, bez modnych, inscenizacyjnych szaleństw. Taki jest "Bal maskowy" Giuseppe Verdiego.

Mocnym punktem okazał się poziom orkiestry, prowadzonej przez Vladimira Kiradjeva, chóru oraz tancerzy w scenach zbiorowych ułożonych przez Janinę Niesobską. Szczecińskim zespołom udało się utrzymać dyscyplinę w latach remontu i teraz nie trzeba niczego budować od nowa.

Dla Waldemara Zawodzińskiego, reżysera i scenografa, to już czwarty "Bal maskowy" w dorobku, który powtórzył koncepcję swych wcześniejszych inscenizacji. Miłosno-polityczną intrygę "Balu maskowego", opartą na zamachu na króla Szwecji Gustawa III w 1792 r., rozegrał w pół fantasmagorycznej, pół współczesnej rzeczywistości. Zamiast szukać odniesień do dzisiejszego świata polityki, co robią inni reżyserzy, postawił na atrakcyjną wizualność, którą tworzą przede wszystkim kostiumy Marii Balcerek.

W obsadzie dominowali goście. Świetnie wypadła Sylwia Krzysiek (Oskar), ale dla publiczności atrakcją był występ Małgorzaty Walewskiej. Podobała się bardzo, choć jako czarownica Ulryka mogłaby być bardziej ekspresyjna i mroczna w wyrazie. Dobre momenty miał Tomasz Kuk (Gustaw), ale i on, i szczecińscy soliści: Joanna Tylkowska-Drożdż (Amelia) oraz Tomasz Łuczak (Ankarström), przejawiali skłonność do przesadnej ekspresji. Verdi wymaga zaś więcej finezji, dopiero wtedy ujawnia się dramatyzm zapisany w muzyce.

Początek jednak wypadł obiecująco, a jeszcze w tym sezonie Szczecin obiecuje m.in. operowe rarytasy: "Przygody Lisiczki Chytruski" Janačka i "The Turn of the Screw" Brittena.

"Klasyka w supernowoczesnych wnętrzach"
Jacek Marczyński
Rzeczpospolita nr 273 online
[Link do źródła](http://www4.rp.pl/Muzyka/311229898-Klasyka-w-supernowoczesnych-wnetrzach.html)
23-11-2015